

KORONAWIRUS UDERZYŁ W POLSKĄ GOSPODARKE

Restauracje, kina, hotele, ale też fryzjerzy czy sklepy meblowe – w zasadzie w każdej branży znajdziemy firmy, które odczuwają skutki pandemii. Sytuacja była kiepska, a potem stała się tragiczna. Powrót do normalności? Minimum za rok.

Grzegorz Kubera

Przez koronawirusa niektóre gałęzie polskiej gospodarki zostały albo zamrożone (np. hotelarstwo i turystyka), albo wegetują w bardzo okrojonej formie (np. usługi gastronomiczne, których właściciele mogą sprzedawać produkty jedynie na wynos). W trakcie pandemii były wprowadzone większe lub mniejsze obostrzenia, które sprawiły, że wiele branż i firm musiało radzić sobie z dużym kryzysem.

BIG InfoMonitor informował, że kultura, rozrywka i rekreacja to branże, które doświadczyły przez COVID-19 największych problemów. W całej gospodarce nieobsługiwane zadłużenie wzrosło w kwietniu, czyli po pełnym miesiącu lockdownu, o 572 mln zł. Największy wzrost, na poziomie 12 proc., dotyczył sektora kulturalno-rekreacyjnego.

Polski Instytut Ekonomiczny również nie miał dobrych wieści. Na koniec kwietnia spadku popytu zaznało 66 proc. firm, a najtrudniejsza sytuacja przychodowa występowała w sektorze mikrofirm i w handlu – 74 proc. mikroprzedsiębiorstw i 75 proc. przedsiębiorstw handlowych zanotowało zmniejszenie sprzedaży w porównaniu z wynikami z marca. Piotr Arak, dyrektor Polskiego Instytutu Ekonomicznego, komentował badania z kwietnia w następujący sposób: – Co ósma firma dokonała zwolnień, a 18 proc. obniżyło wynagrodzenia. Z drugiej

strony, 38 proc. badanych firm zadeklarowało, że dysponuje zasobami finansowymi pozwalającymi im przetrwać dłużej niż 3 miesiące.

JESTEŚMY PRAKTYCZNIE ZAMKNIĘCI

Jedną z najbardziej poszkodowanych branż to hotelarstwo. W ankiecie zrealizowanej przez Izbę Gospodarczą Hotelarstwa Polskiego aż 82 proc. hoteli przyznało, że ma lub zaraz będzie miało problemy z utrzymaniem płynności finansowej (dane z listopada). W październiku już 28 proc. hoteli musiało zwalniać pracowników, co było dwukrotnie większym wynikiem niż we wrześniu. Przed końcem roku zwolnienia planowała połowa ankietowanych.

Hotele mogły przyjmować łącznie klientów podróżujących służbowo (do 27 grudnia), ale mało która firma wysyłała pracowników w delegacje. Większość organizacji przerzuciło się na konferencje i spotkania online, aby dbać o bezpieczeństwo i ciąć koszty. Aż 97 proc. hotelarzy zakłada, że dopiero w 2022 r. wrócą do dawnych przychodów. A dodajmy, że to wariant optymistyczny – zakładamy tutaj, że hotele będą mogły dalej funkcjonować i przetrwać kryzys.

Sytuacja nie wygląda lepiej w turystyce. – To jest katastrofa. Mamy do czynienia z dewastacją branży turystycznej – mówił Ernest Mirosław, właściciel krakowskiego biura podróży Ernesto Travel, w wywia-

ZALEGŁOŚCI ROSNA

34,38
mld zł

– tyle wynoszą zaległości wszystkich przedsiębiorstw

3,7
proc.

– o tyle wzrosły od marca do września

47,8
mln zł

– tyle wynoszą zaległości firm wypożyczających i dzierżawiących sprzęt sportowy i rekreacyjny

dzie dla „Rz” jeszcze na początku pandemii. Koronawirus uziemił wtedy również wiele firm transportowych, które współpracowały z branżą turystyczną – przykładowo prawie 300 autokarów należących do polskich firm, które zajmowały się obwożeniem po Europie zagranicznych gości, musiało wrócić do kraju. Później było tylko gorzej.

Rząd zdecydował też, że ferie zimowe będą skumulowane w jednym okresie – między 4 a 17 stycznia 2021 r. Kiedy przedsiębiorcy wzięli pod uwagę wszystkie obostrzenia i zakazy, wystosowali list do premiera. Podpisali się pod nim: Polska Izba Turystyki, Izba Gospodarcza Hotelarstwa Polskiego, Polski Związek Organizatorów Turystyki, Ogólnopolskie Stowarzyszenie Agentów Turystycznych, Stowarzyszenie Organizatorów Incentive Travel, Stowarzyszenie Instruktorów i Trenerów Narciarstwa, a także Forum Organizatorów Turystyki Narciarskiej. Jak

**NAJTRUDNIEJSZA SYTUACJA JEST
W SEKTORZE MIKROFIRM I W HANDLU.
75 PROC. Z NICH MA MNIEJSZĄ SPRZEDAŻ**

43,5
mln zł

– to zadłużenie branży turystycznej

zauważyli, ogłoszone rozwiązania w praktyce likwidują turystyczny sezon zimowy. „Sytuacja branży turystycznej jest dramatyczna w wyniku braku sezonu wiosennego, przy znacznie ograniczonym sezonie let-



nim i jesiennym” – napisali, dodając że praktyczne zamknięcie sezonu zimowego wprowadza już panikę na rynku zarówno w relacjach pomiędzy kontrahentami, jak i relacjach z klientami końcowymi.

„Nieuchronnie doprowadzi to do dalszej zapaści branży” – czytamy w liście. „Przedmiotowe rozwiązanie pozostawi bez przychodu, a często bez środków do życia, dziesiątki tysięcy osób, dla których sezon zimowy jest głównym źródłem dochodu” – dodawali autorzy listu. Wskazali m.in. na 11,5 tys. wykwalifikowanych polskich instruktorów narciarskich, z tego 4,5 tys. licencjonowanych w ramach Stowarzyszenia Instruktorów i Trenerów Narciarstwa. Dla nich przerwa świąteczna i ferie zimowe generują największą część zarobków. Było i nie ma.

MINIMUM ROK NA REKONWALESCENCJĘ

Jak sobie z tym wszystkim poradzić? Hotelarstwo czy turystyka to oczywiście tylko przykłady branż poszkodowanych przez pandemię. Firm i sektorów gospodarki dotkniętych wirusem jest więcej, a poprawy ich sytuacji – jeśli przetrwają na rynku – należy oczekiwać minimum za rok. Tyle bowiem czasu, średnio, potrzebuje sektor MSP na rekonwalescencję.

Według Barometru COVID-19 zrealizowanego przez EFL we wszystkich branżach powrót koniunktury spodziewany jest dopiero w drugiej

połowie 2021 r. Uważa tak 81 proc. przedstawicieli budownictwa, 67 proc. sektora HoReCa, 62 proc. branży produkcyjnej, 61 proc. transportowej i 47 proc. – handlowej. Z kolei 27 proc. przedstawicieli hoteli, restauracji i firm cateringowych uważają, że na poprawę można liczyć w 2022–2023 r. Tylko handel (33 proc.) i przemysł (21 proc.) deklarowały, że na poprawę można jeszcze liczyć w 2020 r.

Ponad połowa ankietowanych przedsiębiorców uważa, że najważniejszym skutkiem pandemii będą upadki firm (54 proc. wskazań), a co piąty jest zdania, że trzeba będzie aktywnie poszukiwać innych rynków, dywersyfikować obszary działania lub całkowicie zmienić profil działalności. Małe firmy najczęściej boją się, że będą musiały się zamknąć, a duże – znaleźć inne rynki i zaoferować nowe produkty lub usługi, z innego profilu działalności.

– Dyrektorzy finansowi jako jedni z pierwszych w swoich firmach musieli zmierzyć się ze skutkami epidemii. To w ich rękach leżały zarówno strategiczne wyzwania dotyczące właściwego zarządzania płynnością firmy, jak i takie zagadnienia jak weryfikacja planów finansowych – mówi Paweł Spławski, partner w zespole ryzyka finansowego firmy Deloitte. – Uważamy, że spostrzeżenia i refleksje CFO po tym, jak ich przedsiębiorstwa zderzyły się z kryzysem, wskażą kierunek strategii, w którym podąży polski biznes – do-

43

proc.

– tyle mikro, małych i średnich firm nadal nie przywróciło poziomu obrotów sprzed pandemii

dał, zwracając uwagę, że ponad 90 proc. dyrektorów finansowych z badania „CFO Survey 2020 – spring edition” uważa, że w najbliższych 12 miesiącach nie należy podejmować ryzyka i trzeba głównie skoncentrować się na redukcji kosztów.

Firmy, które zostały najbardziej dotknięte koronawirusem, muszą przetrwać. Jeśli jednak wykażą się wolą walki i zaradnością biznesową, mają na to szansę. O przydanych rozwiązaniach i polecanych praktykach piszemy w dalszej części raportu. ©

Źródło: BIG
InfoMonitor oraz BIK



GRZEGORZ WASZKIEWICZ

broker ubezpieczeniowy, członek zarządu Krajowego Biura Obsługi Roszczeń Ubezpieczeniowych, twórca portalu: Bezpieczenstwobiznesie.pl

OD CZEGO W KRYZYSIE CHCĄ SIĘ UBEZPIECZAĆ PRZEDSIĘBIORCY

Ostatnie miesiące minionego roku jasno pokazały istotne zmiany w zapotrzebowaniu na polisy ubezpieczeniowe. Niestety w skali mikrofirm niektóre biznesy zostały po prostu zamknięte, więc zrezygnowały całkowicie z polis OC firmy i ubezpieczenia majątku. A większe, które utrzymały działalność, ubezpieczyły tylko to, co jest całkowicie niezbędne, czyli podstawową odpowiedzialność cywilną, majątek, który jest zabezpieczeniem kredytów i grupowe ubezpieczenia zdrowotne.

Są jednak i wzrosty. Z mojej praktyki nie sposób nie zwrócić uwagi na ryzyka ubezpieczeniowe, które zyskały zainteresowanie. Są to głównie polisy odpowiedzialności cywilnej członków zarządu tzw. [D&O], ponieważ to na tych osobach spoczywa ciężar podejmowania codziennych trudnych decyzji w czasach epidemii w kwestiach zwolnień pracowniczych czy opracowywania strategii biznesowych dotyczących przetrwania firmy. Kolejnym ryzykiem zwiększającym swoją popularność polisową to cyberubezpieczenia. Zdalna praca i e-commerce zwiększają zagrożenie cyberataków powodujących wycieki danych, blokad systemów i wymuszeń. Przedsiębiorstwa dziś oczekują w tym zakresie pełnego zabezpieczenia.

Wzrost zainteresowania dotyczył też zdrowia. Mimo szukania oszczędności wśród benefitów pracowniczych, ubezpieczenia zdrowotne zostały się bez redukcji, a wiele firm chcących przyciągnąć specjalistów i utrzymać dotychczasową lojalność i zdrowie załogi wprowadziło choćby najprostsze polisy ubezpieczenia zdrowotnego, bowiem z nich pracownik prędzej czy później na pewno skorzysta.